

Aleksander Łupienko, *Kamienice czynszowe Warszawy 1864-1914*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2015, ss. 549 + 28 nlb.

Zdumiewające, że dopiero sto lat po Wielkiej Wojnie, która zamknęła klasyczny rozdział historii warszawskich czynszówek, pojawiła się ich monografia. To sumienne i rozległe studium pozostanie zapewne na długo podstawowe dla tego zagadnienia. Aleksander Łupienko, związany z Instytutem Historii PAN, historyk, ale też — co istotne — absolwent architektury Politechniki Warszawskiej, autor wielu publikacji o historii Warszawy¹, ukazał genezę, przemiany i codzienność jej kamienic czynszowych. Zrobił to w skali szerokiej: od architektury kamienic, poprzez system społeczny, którego były wykwitem, po szczegóły życia codziennego.

Po dłuższych rozważaniach definicyjnych i zarysie historii kamienicy czynszowej w zachodnich i centralnych rejonach Europy, Łupienko zajął się, rzecz można, materialną skorupą zjawiska. Ukazuje to już zasadniczy porządek książki, podzielonej na główne części „Budynek” i „Mieszkanie”. Ta skorupa wypełniona jest życiem społecznym, którego formy przedstawia nam Autor. W małym stopniu natomiast interesuje go kamienica jako element dyskursu; jako typ idealny, który przywoływali obserwatorzy, a przede wszystkim krytycy cywilizacji mieszczańskiej. Wokół kamienicy osnuwały się przecież wątki propagandy politycznej, zwłaszcza kierującej się przeciw bogaczom lub Żydom. Antysemityzm przełomu wieków odnosił się chętnie do żydowskich kamieniczników, im bardziej inwestowali przy głównych ulicach miasta. Kamienica była też w polu zainteresowania wielkonakładowej prasy, wchodząc w zakres jej dyskursów przełomu wieków.

¹ Prócz licznych artykułów wskazać należy książkę *Przestrzeń publiczna Warszawy w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 2012.

Łupienko wybiera realność raczej niż wyobrażenie. Opisuje kilkuwiekowe wylanianie się typu warszawskiej kamienicy na tle porównawczym, wykorzystując obficie opracowania obce, w szczególności niemieckie. Trudno się bez nich obyć, zważywszy, że zarówno typ tzw. domu sieniowego w dawnej Warszawie, jak i formy jej kamienic dziewiętnastowiecznych były blisko związane z architekturą ziem niemieckich. Autor wprowadza nas w topografię Warszawy, ukazując jej dzielnice i zróżnicowania społeczne. Wśród znanych w większości jej rysów zasługuje na uwagę ciekawa analiza adresów lekarzy, ukazująca miejską geografii prestiżu (s. 101–108). Zajmuje się życiem ekonomicznym kamienicy, tzn. czynszami, utrzymaniem domu, zarządzaniem, instalacjami. Następnie prowadzi przez domy warszawskie, interesując się sferami, które określa jako półpubliczną (zwłaszcza podwórko) i półprywatną (klatka schodowa) oraz prywatną, docierając do królestwa dziewiętnastowiecznej wyobraźni, czyli intymnej części mieszkania. To domena życia rodzinnego, jego ciepła, ale i jego rygoru. Zasadniczy model „społecznej” części narracji polega na zestawieniu pieczołowicie zebranego materiału obrazującego życie warszawskich kamienic z pewnymi schematami wyjaśniającymi, czerpanymi głównie z zachodnich (i północnych, spod znaku Jonasa Frykmana i Orvara Löfgrena) analiz antropologicznych świata mieszczańskiego. Odnosi się więc Łupienko do ról i pozycji społecznych, współzależnych od tak, a nie inaczej ukształtowanego wnętrza, interakcji między grupami lokatorów, współzamieszkiwaniem przez „obcych”. Dostrzega genderowy, rzecz można, podział mieszkań oraz przestrzenie dla dzieci. Docenić należy wrażliwość Autora na sfery, które przeważnie umykają historykom, w każdym razie jako samoistne i znaczące, mianowicie dźwięki i zapachy. Na koniec wprowadza w życie towarzyskie (salonowe czy balowe), toczące się w mieszkaniach, a także w sferę tajemnych kontaktów kulturalnych i politycznych, jakim nierzadko służyły pod władzą rosyjską (tajne komplety czy zebrania nielegalnych organizacji). Szkoda, że te wieńczące książkę rozdziały robią wrażenie dopisanych w ostatniej chwili, są krótsze i słabiej wypracowane od poprzednich. A przecież życie towarzyskie odgrywało w kulturze domu mieszczańskiego rolę co najmniej tak ważną, jak podwórkowi handlarze i cyrkowcy, którym Autor poświęca wielokrotnie więcej uwagi.

Do największych zalet książki należy klarowny wykład, w którym kamienica osadzona zostaje w szerokim kontekście kultury miejskiej. W zakresie cywilizacji materialnej jest to opis tak pełny, jak tylko można sobie wyobrazić. Autor ilustruje swoją analizę przykładami konkretnych parcel, historią ich zagospodarowania, ale też wspomnieniami ich mieszkańców, co czyni całą narrację żywą i interesującą. Odnacza się ona umiejętnym wycuciem szczegółu i jego powiązaniem z pewnymi tezami ogólnymi. Te zaś są oparte na solidnej podstawie różnorodnej literatury przedmiotu. Nic nie można zarzucić doborowi źródeł, wśród których zwracają uwagę liczne niewydane pamiętniki, głównie z zasobu Archiwum m.st. Warszawy i Biblioteki Narodowej. Warto podkreślić także staranny dobór ikonografii; Łupienko potraktował ją poważnie, nie tyle jako ilustrację do tekstu, ile samoistny materiał. Są to głównie drzeworyty z tygodników

ilustrowanych drugiej połowy XIX w., rzuty kondygnacji i plany posesji, które Autor nie tylko podpisał, ale i skomentował, co stanowi przykład do naśladowania. Zasadnicza narracja jest równie przyjazna odbiorcy, pozbawiona spiętrzeń danych liczbowych i tabel, które atakują czytelnika przeciętnej monografii naukowej. Wykreśliłbym tylko okropny „syreni gród” (s. 89), który pojawia się na szczęście raz, a rosyjskiemu sprzedawcy lodów przypisałbym okrzyk „sachar marożennyj!”, a nie „sachar marożny” (s. 194). I przeszedłbym, pochwalivszy pracę, do wskazania dwóch jej osobliwości: merytorycznej i edytorskiej.

Pierwsza może — paradoksalnie — umknąć uwadze w czasie lektury, a przecież wydaje się uderzająca. Wśród przebogatej literatury przedmiotu, na której Autor się oparł, brak zupełnie prac dotyczących rozwoju miast imperium rosyjskiego. Nie tylko śladu literatury w języku rosyjskim (choć znajdujemy nawet coś po węgiersku), co zresztą Autor zapowiada (s. 18), ale nie ma nic, co by dotyczyło rozwoju Petersburga, Moskwy, Rygi czy Odessy, miast, w których kręgu rozwijała się przecież Warszawa. W istocie została tu umieszczona wyłącznie wśród odniesień, oddziaływań i dyskursów zachodnioeuropejskich. A przecież podlegała nie tylko rosyjskiej administracji, ale też wpływowi kulturowym, już choćby poprzez fakt kształcenia się architektów w Petersburgu czy Rydze i napływ migrantów z głębi cesarstwa. Autor zdaje się przechodzić nad tymi sprawami do porządku dziennego, ewentualne zaś wpływy architektury rosyjskiej kwituje stwierdzeniem (s. 120) o ich nikłym znaczeniu, rzekomo z powodu trwania polskiego narodowościowego nadzoru budowlanego Warszawy. Czytelnik pożałowałby bardziej przekonujących argumentów. Oczekiwałby też zapewne odniesienia się Autora do specyfiki wyborów estetycznych inwestorów i architektów warszawskich, którzy na przykład pozostawali w dość chłodnym stosunku wobec *art nouveau* i rzadko w projektach kamienic odwoływali się do tzw. stylu narodowego.

Należałoby się tu odnieść do klimatu życia kulturalnego i intelektualnego Warszawy, a zwłaszcza do znaczenia pozytywizmu. Wszystko to odbijało się na wyglądzie kamienic, co w tym „fasadowym” społeczeństwie miało przecież ogromne znaczenie. Fasadom kamienic, które nierzadko przedstawiały symboliczne opowieści ze sztukaterii, Łupienko poświęca zresztą mało uwagi. Ogólnie biorąc, ta jednostronnie zachodnia perspektywa oglądu Warszawy znacząco różni się od tradycji historiografii zajmującej się Królestwem Polskim, która przecież czerpie szeroko z rosyjskich dyskursów. Być może oddaje to pewną sytuację kulturową, w jakiej znajduje się dziś historyk polski, wiązany możliwościami grantowymi i dostępem do bibliotek raczej z Zachodem niż Wschodem.

Przemyślenia wymagałaby także pewna edytorska cecha książki Łupienki. Tekst podzielony jest na bardzo liczne podrozdziały, niekiedy minimalnej objętości (mniej niż pół strony), co w założeniu pomaga czytelnikowi szukającemu danego podtematu za pomocą spisu treści. Dzieje się to jednak kosztem nadmiernego, moim zdaniem, poszatkwania narracji. Dotyczyłoby to zwłaszcza partii o życiu społecznym na podwórku i o wyposażeniu mieszkań. Wydaje mi się, że bardziej funkcjonalne byłoby danie czytelnikowi „nawigacji” w postaci

dobrego indeksu rzeczowego. Dzieło zaopatrzone tymczasem w konwencjonalne indeksy osób oraz nazw topograficznych. Oba w znikomym stopniu pomagają odbiorcy, którego w kontekście tematu książki na ogół bardziej interesują aspekty technicznego, społecznego czy kulturalnego życia kamienicy, niż (szczerze mówiąc) dość przypadkowe osoby czy adresy wzmiankowane w tekście. O ile brak „wschodniego” wymiaru pracy historyka, zajmującego się Królestwem Polskim, wydaje mi się jakąś nowością, o tyle sporządzanie indeksu osób uważam za działanie rutynowe wydawcy. Podejrzewam, że takie indeksy służą w pierwszym rzędzie kolegom historykom, którzy sprawdzą, czy zostali cytowani. Indeks nazw ulic może się przydać miłośnikom Warszawy, orientującym się w jej geografii. Natomiast indeks rzeczowy (dobre znajdujemy w książkach anglosaskich), zawierający na przykład takie hasła jak „fasada”, „pozytywizm” albo „antysemityzm”, byłby przyjazny zwłaszcza dla tych czytelników, którzy poszukiwaliby szerszych odniesień w pracy o takim rozmachu.

Błażej Brzostek
(Warszawa)